

# Sokół, Zofia

---

## "Zorza" Marii Wysłouchowej (1900-1902)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/3, 53-70

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA SOKOŁ

## „ZORZA” MARIII WYSŁOUCHOWEJ (1900—1902)

Czasopismo „Zorza” Marii Wysłouchowej, wydawane we Lwowie w latach 1900—1902, jest jednym z najbardziej znanych pism dla ludu; w dziejach historii prasy jest wymieniane obok „Wieńca” i „Pszczółki” ks. Stanisława Stojalowskiego, „Zorzy” Konrada Prószyńskiego, „Gazety Świątecznej” i innych. Pismo to w zamierzeniach wydawniczych przeznaczone było dla kobiet wiejskich, a stało się jednym z popularnych pism czytanych na emigracji, łącznikiem między Polonią a krajem. Było ono niezwykle popularne na Śląsku Cieszyńskim, gdzie szczególną czcią otaczana była osoba redaktorki — Marii Wysłouchowej<sup>1</sup>.

„Zorza”, nosząca podtytuł „Pismo miesięczne z obrazkami”, była czasopismem o charakterze społeczno-kulturalnym, adresowanym do wieśniaczek, prostych i ubogich kobiet wiejskich. W tym czasie ukazywało się kilka tego typu czasopism, jak np. „Niewiasta” (dodatek do „Wieńca” i „Pszczółki”) wydawana w latach 1896—1911, „Niewiasta Polska” Adeli Dziewickiej, czy też „Niewiasta Katolicka” Zofii Popielowej. Pisma te miały na celu utrzymanie kobiet w uległości wobec kleru, Kościoła, tradycji katolickich oraz głosiły hasła solidaryzmu społecznego.

„Zorza” Wysłouchowej, ukazująca się — z inspiracji ruchu ludowego, nakładem „Przyjaciela Ludu” dzięki pomocy wydawnictwa im. Kasyldy Kulikowskiej — zaledwie przez trzy lata, zapisała się na trwałe w pamięci działaczy ruchu ludowego, chłopów i kobiet wiejskich. Przez wiele dziesiątków lat stanowiła wzorzec czasopisma społeczno-kulturalnego „dla ludu”. Władysław Orkan w przemówieniu pożegnalnym nad trumną Marii Wysłouchowej, wspominając jej działalność wydawniczą, ocenił: „Miesięcznik »Zorza« ostanie się na długo wzorem, jak winno być prowadzone pismo literacko-społeczne dla ludu. [...] Wysłouchowa [...] przy współpracownictwie Orzeszkowej, Konopnickiej i paru jeszcze piór wypełniała »Zorzę« prawie sama, opowiadając w sposób przystępny, a mądry o wielkich naszych duchach, o ludziach czynu i nauki, o ważniejszych momentach historycznych, o wszystkim wreszcie, co serce w szarzyźnie

<sup>1</sup> J. Hłond, *Maria Wysłouchowa na Śląsku Cieszyńskim*, „Poglądy”, (Katowice) 1974, nr 5, s. 7—8.

życia mizernego krzepi i ducha do borykania o święte prawa sposobi. Dlatego »Zorzę« nie tylko niewiasty wiejskie mogły czytać z pożytkiem dla siebie, czytali ją także chętnie chłopci — uważając za pismo swoje”<sup>2</sup>.

Stała się „Zorza” faktycznie niepowtarzalnym wzorem czasopisma społeczno-kulturalnego dla ludu. Kilkakrotne próby jej wznowienia, podejmowane przez Barbarę Stapińską w 1906 r. (jako „Zorzy Ojczystej”), czy też przez Annę Augustynowiczową w Krakowie w 1918 r., nie przyniosły oczekiwanych efektów.

Pamięć o „Zorzy” Wysłouchowej była bardzo żywa w ruchu ludowym jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. W wielu pamiętnikach chłopskich działaczy ludowych, kobiet wiejskich znajdujemy ślady popularności tego pisma, którego tytuł przekręcano na „Świt”, „Brzask”, „Wschód” lub „Jutrzenkę”, a tylko nazwisko Wysłouchowej pozwala się domyślać, że chodzi tu o „Zorzę” lwowską. Działalność wciarek w dwudziestoleciu międzywojennym m.in. skierowana była na wypracowanie modelu własnego pisma opartego na „Zorzy”, a podczas okupacji hitlerowskiej kobiecy ruch ludowy zorganizowany w Ludowym Związku Kobiet nawiązywał do działalności Marii Wysłouchowej. Popularyzowano jej działalność w prasie, czy też w Listowej Uczelni Kobiecej<sup>3</sup>. Szczególnie ceniona była pamięć o Wysłouchowej i jej czasopismach na Śląsku, toteż konspiracyjne pismo kobiece dla Śląska wydawane w Krakowie nosiło tytuł „Jutrzenka”, na pamiątkę „Zorzy”<sup>4</sup>.

O „Zorzy” Wysłouchowej wspominają wszystkie dotychczasowe opracowania dotyczące ruchu ludowego, dziejów prasy i czasopiśmiennictwa. Na uwagę zasługują materiały bibliograficzne do ruchu ludowego w opracowaniu T. i R. Szczechurów, gdzie w załączonym katalogu prasy znajdujemy opis i charakterystykę pisma<sup>5</sup>. O „Zorzy” wspominają też prace dotyczące prasy w Galicji J. Myślińskiego i K. Dunin-Wąsowicza<sup>6</sup>. Sporo informacji o tym piśmie można znaleźć w obu książkach D. Wawrzykow-

<sup>2</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów. Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, t. XXX: Rękopisy redakcyjne „Kuriera Lwowskiego”, cz. VI, k. 325.

<sup>3</sup> W. Tropaczyńska-Ogarkowa, *Z wiary naszej wola nasza*, „Żyvia”, Pismo Kobiet (kosp.), nr z lipca 1942, s. 1—6; LZK (Ludowy Związek Kobiet), „Polska Ludowa” (kosp.), 1943, nr 7, s. 10—12; M. Szczawińska: 1) *Związek Ludowy Kobiet*, „Chłopski Sztandar”, 1945, nr 1, s. 4; 2) „Żyvia” *mówi o troskach kobiet wiejskich. Nawiązmy do tradycji*, „Żyvia”. Dodatek do „Chłopi i Państwo”, 1947, nr 1, s. 1; *Z przeszłości kobiety wiejskiej*, „Wiadomości Kobiece” (kosp.), 1944, nr 3, s. 1—3; *O typ ludowczyni*, tamże, 1945, nr 5, s. 4, nr 6, s. 6—7, nr 7, s. 7 itd.

<sup>4</sup> W. Szelağ, „Jutrzenka” — konspiracyjne pismo kobiet Śląska, „Poglądy”, 1974, nr 2, s. 17.

<sup>5</sup> T. Szczechura, R. Szczechura, *Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopismach polskiego ruchu ludowego 1889—1918. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1967, s. 11, katalog s. 71.

<sup>6</sup> J. Myśliński: 1) *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej 1867—1918*, [w:] *Prasa polska 1864—1918*, t. 2, Warszawa 1976, s. 144; 2) *Studia nad prasą*

skiej-Wierciochowej, dotyczących dziejów społecznego położenia kobiet, a szczególnie w opowieści biograficznej pt. *Wysłouchowa*<sup>7</sup>. Postaci Wysłouchowej, jej działalności i roli, jaką odegrała w ruchu ludowym i feministycznym w Polsce, poświęcone są też inne prace tej samej autorki. Wspomnieć jeszcze należy o księdze pamiątkowej, wydanej w rok po śmierci Wysłouchowej jako *Wspomnienia pozgonne*, w której można znaleźć wiele informacji o organizacji redakcji i oddziaływaniu „Zorzy”<sup>8</sup>. Wreszcie wymienić należy publikacje Z. Zaleskiej i M. Kafla, w których znajdujemy pierwsze próby charakterystyki „Zorzy” i jej oddziaływania czytelniczego<sup>9</sup>.

Na szczególną i osobną uwagę zasługuje archiwum Marii i Bolesława Wysłouchów, znajdujące się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, gdzie zachowało się szczątkowe archiwum redakcyjne czasopism wydawanych przez Marię Wysłouchową, w tym „Zorzy”, zwłaszcza listy czytelników, korespondencja ze współpracownikami i przyjaciółmi itp.<sup>10</sup> Na podkreślenie zasługuje także korespondencja między Marią Wysłouchową a Władysławem Orkanem, znajdująca się w Bibliotece Jagiellońskiej<sup>11</sup>. Listy te i odpowiedzi na nie, pisane na gorąco, pod wpływem wydarzeń, stanowią ważne i cenne źródło do dziejów czasopism w Polsce, a w szczególności „Przodownicy” i „Zorzy”. Przydatna okazała się również korespondencja Marii Konopnickiej z Wysłouchami, która została wydana drukiem w opracowaniu M. Bronarskiej<sup>12</sup>. Na zakończenie przeglądu piśmiennictwa na ten temat należy wspomnieć o tym, że żadna bibliografia prasy polskiej nie pomija „Zorzy”, która też jako hasło znalazła się w *Encyklopedii powszechnej PWN*, obok „Zorzy” Prószyńskiego<sup>13</sup>.

*społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905—1914*, Warszawa 1970, s. 203—204; K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Wrocław 1952, s. 255.

<sup>7</sup> D. Wawrzykowska - Wierciochowa: 1) *Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne. 1861—1945*, Warszawa 1961, s. 127—132; 2) *Od prządki do astronautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 262—263; 3) *Wysłouchowa. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1975, s. 343—388; P. Brocki, *Maria Wysłouchowa*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 5, Warszawa 1963, s. 401—419.

<sup>8</sup> *Maria Wysłouchowa. Wspomnienie pozgonne*, Lwów 1905.

<sup>9</sup> Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce. Materiały do historii czasopism do 1937 r.*, Warszawa 1938, s. 101; M. Kafel, *Kobiece czasopisma wiejskie*, „Wies”, 1947, nr 8, s. 7.

<sup>10</sup> *Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów*, t. XIII, XVII, XIX, XXX.

<sup>11</sup> *Korespondencja Władysława Orkana z lat 1891—1930*, t. 30: *Listy Marii Wysłouchowej z lat 1899—1904*, Bibl. Jag.

<sup>12</sup> M. Bronarska, *Korespondencja z Marią i Bolesławem Wysłouchami z lat 1894—1909*, [w:] *Maria Konopnicka. Korespondencja*, t. 3, Wrocław 1973, s. 191.

<sup>13</sup> K. Heck, *Spis periodycznych pism polskich wydawanych w 1903 r.*, Kraków—Warszawa 1904, s. 27; S. Antoniewski, *Zarys bibliograficzny polskiego czasopiśmiennictwa rolniczego i pokrewnego na ziemiach polskich za okres 200 lat*

Geneza „Zorzy” oraz jej powstanie wiążą się z innym pismem dla kobiet, a mianowicie z krakowską „Przodownicą”, która powstała w wyniku uchwały I Zjazdu Kobiet w Zakopanem w 1899 r.

Próby wydawania pisma dla kobiet wiejskich — wieśniaczek były podejmowane już w latach osiemdziesiątych XIX w., kiedy w Warszawie powstało Kobiece Koło Oświaty Ludowej, mające na celu kształcenie i uświadamianie kobiet wiejskich<sup>14</sup>. Kasylda Kulikowska, przywódczyni tego ruchu, już wówczas dążyła do utworzenia pisma kobiecego, które by skupiało wokół siebie działaczki tego ruchu. Do swoich planów wciągnęła m.in. Marię Siedlecką z Krakowa, Marię Wysłouchową ze Lwowa oraz wiele kobiet z różnych części ziem polskich. Przedwczesna i nagła śmierć Kulikowskiej w 1891 r. nie pozwoliła na realizację tego zamiaru, niemniej pozostał on w pamięci obu jej uczennic-przyjaciółek, które chcąc wykonać testament zmarłej dążyły do utworzenia pisma.

Pierwsza z nich, Maria Siedlecka — działaczka Towarzystwa Szkoły Ludowej — w 1897 r. opracowała projekt pisma dla kobiet wiejskich i zwróciła się z propozycją jego wydawania w imieniu „Czytelni dla Kobiet” w Krakowie do Bolesława Wysłoucha, wówczas redaktora i wydawcy „Kuriera Lwowskiego”. Proponowała wydawać je jako dodatek miesięczny do „Kuriera”, o objętości jednego arkusza, którego treść stanowiły artykuły z dziedziny higieny, pedagogiki, gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, wszelkich nauk przyrodniczych związanych z gospodarstwem wiejskim; ponadto miały być załączane utwory beletrystyczne, artykuły treści etycznej i historycznej, od czasu do czasu powiastka dla dzieci, jak to czytamy w prospekcie wysłanym do Wysłoucha. „Artykuły te — pisała Siedlecka — ułożone popularnie, ale naukowo, tak aby każdy wieśniak czy wieśniaczka po ukończeniu szkoły ludowej mogli je czytać z pożytkiem i przyjemnością. Jeżeli Szanowna Redakcja zechce brać od nas około 1000 egzemplarzy, odstąpimy dodatek za trzy pozostałe kwartały, tj. od kwienia do stycznia 1899 roku, po 15 centów”<sup>15</sup>.

Następnie Siedlecka zaproponowała, aby „Kurier Lwowski” zajął się ogłoszeniem prenumeraty na ów dodatek, jak również wziął na siebie kolportaż, gdyż autorytet, jakim cieszyło się to pismo wśród ludności wiejskiej, dawał rękojmię powodzenia. Mimo dwukrotnego zwracania się w tej sprawie do redaktora „Kuriera” Siedlecka nie otrzymała odpowiedzi. Być może proponowany skład współpracowników nie odpowiadał Wysłouchowi, a może też nie chciał wdawać się w ośmieszany wówczas „ruch feministyczny”; niewykluczone także, że z podobnym pomysłem

(1755—1955), Warszawa 1960, s. 166; I. Turowska-Bar, *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi. Od XVIII w. do 1960 r. Materiały bibliograficzno-katalogowe*, Warszawa 1963; A. Garlicka, *Spis tytułów prasy polskiej 1865—1918*, Warszawa 1978.

<sup>14</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kobiece Koło Oświaty Ludowej (1883—1894)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1960, nr 3, s. 49—68.

<sup>15</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. XVII, k. 143—145.

nosiła się żona Maria, która od dłuższego czasu publikowała artykuły do kobiet wiejskich i o nich na łamach „Przyjaciela Ludu”.

Przełomową datą był I Zjazd Kobiet w Zakopanem w sierpniu 1899 r. W czasie obrad M. Wysłouchowa wystąpiła z referatem „O doli i niedoli kobiety wiejskiej”, w którym nakreśliła obraz społecznego upośledzenia „siostrzyc spod strzechy”, opierając się na faktach wziętych z życia, listów pisanych do niej, obserwacji i kontaktów bezpośrednich.

W czasie przemówienia wystąpiła z propozycją wydawania „gazety dla gospodyń wiejskich”, podając gotowy projekt pisma i program, a nawet tytuł: „Przodownica”, co zostało przyjęte z dużym aplauzem. Jeszcze w czasie Zjazdu zebrano fundusz prasowy, wybrano komitet wydawniczy, opracowano projekt pierwszego numeru. Na główną redaktorkę pierwszego pisma dla kobiet wiejskich wybrano jednogłośnie Marię Wysłouchową. Ukonstytuowany na Zjeździe komitet wydawniczy był bardzo obszerny i obejmował delegatki z wszystkich trzech zaborów. Królestwo reprezentować miały m.in. Waleria Marrené-Morzowska i Karolina Domagalska, zabór pruski — Aniela Tułodziecka i Helena Rzepecka. Natomiast cały ciężar pracy redakcyjnej i wydawniczej miał ponosić Komitet Galicyjski, złożony z dwóch redakcji: krakowskiej i lwowskiej. W skład redakcji krakowskiej wchodziły: Maria Siedlecka, dr Gabriela Błotnicka i Maria Sikorska z „Czytelni dla Kobiet im. J. Słowackiego”. Do zadań tej redakcji należały czynności techniczne, a więc wybór drukarni, korekta, częściowy kolportaż oraz dobór materiału do druku z Galicji zachodniej. Głównym ośrodkiem dyspozycyjnym miał zostać Lwów i redakcja lwowska z Marią Wysłouchową na czele; prócz tego w skład zespołu wchodziły: Karolina Domagalska, Zofia Strzelecka i Anna Lewicka — redaktorka pisma dla dzieci pt. „Mały Świątek”. Do obowiązków tej redakcji należało opracowanie numeru z materiałów własnych i nadesłanych, dobór autorów, artykułów, nawiązanie kontaktów z pisarzami i działaczami społecznymi, reklama pisma oraz częściowy kolportaż.

Przygotowania zajęły trzy miesiące, podczas których Wysłouchowa potrafiła umiejętnie zareklamować mające się ukazać pismo na łamach „Przyjaciela Ludu”, zdobywając dużą liczbę prenumeratorów. Natomiast w Krakowie sprawa mającego się ukazać czasopisma dla kobiet spotkała się z krytyką kręgów zachowawczo-klerykałnych, skupionych wokół pisma „Krakus”<sup>16</sup>. Walkę z nie wydanym pismem, a przy okazji z ruchem ludowym, podjął też „Czas”, który w cyklu artykułów podpisanych przez „Spectatora” starał się ośmieszyć ruch feministyczny, a szczególnie osobę Marii Wysłouchowej. Po uroczystej anatemie rzuconej przez biskupa Łobosa na pismo, które jeszcze się nie ukazało, prenumerata wzrosła do

<sup>16</sup> Z. Sokół, „Przodownica” (1899—1912). *Zarys monograficzny pisma*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 1: Prace Bibliotekoznawcze, Kraków 1982, s. 99—123.

dwóch i pół tysiąca osób. Początkowo pismo korzystało z zasiłku funduszu K. Kulikowskiej, potem stało się samowystarczalne. W takiej atmosferze ukazał się w grudniu 1899 r. pierwszy numer „Przodownicy”, która od razu trafiła do mentalności i serc kobiet wiejskich. Pismo zdobyło z miejsca niespotykaną popularność, gdyż zamówiono je jako dodatek literacki do pism wydawanych dla robotników polskich w Danii, Belgii, Niemczech, a nawet w Brazylii i Paranie. Powodzenie spowodowało jednak niesnaski i nieporozumienia w łonie redakcji, zwłaszcza co do kierunku, ideologii, programu i treści pisma. Jakkolwiek faktyczną redaktorką była Maria Wysłouchowa, w stopce widniało nazwisko Marii Siedleckiej<sup>17</sup>, co spowodowało napływ listów od czytelników domagających się wyjaśnienia. Do tego doszły różnice w poglądach na rolę, program i zadania pisma. Krakowska redakcja, w której wiele do powiedzenia miały Maria Sikorska i Jadwiga T. Błotnicka, będące pod wpływem konserwatystów krakowskich, stanowczo sprzeciwiła się, by „Przodownica” propagowała idee ruchu ludowego, starając się uczynić z niej pismo oświatowo-praktyczne, bez żadnych treści społeczno-kulturalnych. Ponieważ stanowisko Wysłouchowej było wręcz przeciwne, doszło do rozłamu, o czym dowiadujemy się z listów Gabrieli Balickiej oraz Marii Siedleckiej, pisanych do Wysłouchowej. Balicka proponowała przeniesienie redakcji do Lwowa pod bezpośrednie kierownictwo Wysłouchowej: „Pomijając już wszystkie inne względy, mające moralną doniosłość, już ten jeden wystarczy, że pani umie to robić, a my wszystkie jesteśmy ignorantkami w tym względzie”<sup>18</sup>. Dyskusyjny stał się artykuł Wysłouchowej *Chłopi — bohaterami*, zamieszczony w styczniowym numerze „Przodownicy”, w którym dopatrywano się myśli rewolucyjnej, a Wysłouchową posądzono o buntowanie chłopów przeciw porządkowi społecznemu. Biskup Łobos wydał z tej racji list pasterski, w którym określono „Przodownicę” jako „bezwstydnny taniec heter i czarownic”; w ślad za tym posypały się niewybredne ataki w „Związku Chłopskim” i w „Krakusie”<sup>19</sup>.

Rozgoryczona Wysłouchowa załiła się w liście do Orkana z 5 lutego 1900 r.: „Bezwładnie nieco formułując myśli, bo nie mogę ochłonąć ze wzruszenia, którego źródłem jest »Przodownica«. Pomijam już [reakcję] na ostatni mój artykułik pt. *Chłopi — bohaterami*, który okazał się zbyt chłopskim i radykalnym, ale odebrałam list od Sikorskiej, pisany w porozumieniu z Krakowem, w którym mię prosi o usunięcie nazwiska ze szpalt tej gazetki i kierowanie nią tajnie, bo jawny mój podpis miał razić władze i duchowieństwo, których poparcia one potrzebują dla dal-

<sup>17</sup> Redaktorstwo to potwierdzają listy Wysłouchowej pisane do W. Orkana, jak również wypowiedzi i wspomnienia pośmiertne, materiały archiwalne „Przodownicy” itp.

<sup>18</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. XIII, k. 1—8.

<sup>19</sup> Sokół, *op. cit.*, s. 102.

szych swych planów. Gdyby chodziło o rzecz prywatną, odeszłabym, nie oglądając się, otrząsnąwszy tylko proch z obuwia, jak czyniłam to nieraz. Ale krępuje mnie wiele względów: uchwały Zjazdu, niechybny upadek gazetki, gdybym się z niej usunęła, zobowiązania czytelników, którzy prawie wszyscy należą do naszego St[ronnictwa] Ludowego. Postanowiłam więc przedstawić całą rzecz: Komitetowi w Poznaniu, Warszawie, Lwowie i Krakowie, prosząc, aby zdecydowały, czy mam ustąpić z »Przodownicy«, czy też wziąć ją do Lwowa pod wyłączne swoje kierownictwo. [...] Prawda, mogłabym zrobić z gazetki literacki dodatek do »Przyjaciela Ludu«, co by podniosło wartość tego ostatniego i przyniosło 12 centów oszczędności na markach od egzemplarza. Ale w obecnych warunkach byłoby to nielojalnie z mojej strony. Z niesłychaną przykrością opowiadam Panu o tych poziomych drobiazgach, uważam jednak za słuszne wtajemniczyć Go w sprawę pisma, do którego powstania Szanowny Pan przyłączył tak chętnie swoją rękę, nie mówiąc już o tym, że jeszcze nieraz zwrócę się do niego z prośbą o pomoc”<sup>20</sup>.

W odpowiedzi Władysław Orkan radził zabrać redakcję do Lwowa „pod bezpośrednie kierownictwo” Wysłouchowej. Podzielał jej oburzenie, że „kompromisy chcą zawierać z duchownymi i świeckimi władzami — to się na nic nie zda. Tylko ośmieszysz wobec przeciwnika, a zniechęci lud, który się tak do czytania garnie”. Gdy wreszcie w nr. 2 i 3 zamiast autentycznych „Listów włościanek” napływających do redakcji „Przodownicy” komitet krakowski zamieścił *Uwagi o obchodzeniu się z obornikiem*, a do Wysłouchowej zwrócono się z kategorycznym żądaniem, aby nie podpisywała swoich artykułów własnym nazwiskiem, wystąpiła ona z komitetu wydawniczego, o czym poinformowała Orkana w liście z 27 lutego 1900 r.: „Wczoraj rozstrzygnęły się losy »Przodownicy«. Na postawione ultimatum, czy mam odejść, czy wydawnictwo przenieść do Lwowa, wszystkie komitety orzekły przeniesienie. Dotychczasowa jednak redakcja uznała to za *voctum* nieufności dla siebie, krzywdę, bezprawie itp. Nie tylko nie wydzieralam nic nikomu, ale nawet nie współzawodniczyłam. Nie w moim to stylu, oświadczyłam więc, że obejmę kierownictwo pisma w takim tylko razie, jeżeli podpisująca takowe redaktorka uzna to za pożądane i dla sprawy pożyteczne, a po otrzymaniu wczoraj odpowiedzi przeczącej — odeszłam”<sup>21</sup>.

Następnie informuje, że od marca zamierza wydawać inne pismo, o arkuszowej objętości, pt. „Ziarno” i zapytuje, czy tytuł jest odpowiedni. W odpowiedzi na ten list Orkan pochwalił krok Wysłouchowej, a przy okazji ocenił trzeci numer „Przodownicy”. „To pismo powiększy bezużyteczne druki w rodzaju »Niedzieli«, »Dzwonu« etc., nawet głępszym będzie. Rozśmieszyła mnie nauka, jak lud ma pościć. [...] Może z czasem

<sup>20</sup> Listy Wysłouchowej do W. Orkana, Bibl. Jag. sygn. 8633 III.

<sup>21</sup> Tamże, k. 17.



w humorystyczne się przemieni, choć »poważny« zachowa ton». Wyśmiewał też pouczenia chłopca, jak ma postępować z obornikiem. Natomiast nie podobał mu się tytuł zamierzonego pisma: „Pani! Nie »Ziarno«. Po co ta skromność — dziś już »Brzask«, choć świtu jeszcze nie ma, ale brzask. Tytuł sam zastanowi myślące głowy chłopskie, a wyraz im powszechnie znany, używany zamiast świtu. [...] Zresztą tytuł »Ziarno« to dla pisma rolniczo-ekonomicznego, a dla literackiego odpowiedniejszy będzie »Brzask«”<sup>22</sup>.

Szybka w działaniu Wysłouchowa zgadza się, że tytuł „Brzask” byłby lepszy, ale już zamówiła u Eliasza Radzikowskiego winietę tytułową, podając „Ziarno”, jakkolwiek w kilka dni później zmieniła ją na „Zorzę”, po przekonsultowaniu tej sprawy z działaczami ruchu ludowego. W związku z tym odpowiada: „List z rysunkiem się minął [...] nie w sposób cofnąć się. Żałuję, ogromnie żałuję”<sup>23</sup>. Dalej pisze, że nowe pismo wychodzić będzie w trzecią niedzielę każdego miesiąca, żeby nie przeszkadzać „Przodownicy”.

O programie i charakterze mającego się ukazać pisma można dowiedzieć się z listu redaktorki do E. Radzikowskiego: „Celem pisma będzie wedle możliwości zapełnić lukę istniejącą między politycznym uświadomieniem ludu a wykształcenem jego ogólnym. Jako zadanie gazetka stawia sobie dostarczanie czytelnikom strawy, której nie znajdują oni w agitacyjno-partyjnych pismach [...] co do kierunku — będzie on ten sam, co wytknięty dla »Przodownicy«”<sup>24</sup>.

W nowym piśmie zamierzała redaktorka „spełnić obietnice dane naszym chłopom przy zakładaniu tamtego pisma. Obowiązek spełnienia tym świętszy, że dzięki poparciu i agitacji ludowców »Przodownica« ma dwa tysiące kilkaset prenumeratorów po wydaniu trzech zaledwie numerów, pomimo umieszczenia kolęd w lutym, drukowania sążnistych artykułów o oborniku i wyrzucaniu innych o demokratycznej nucie”<sup>25</sup>.

W następnych listach Wysłouchowa i Orkan zastanawiają się nad treścią nowego pisma. W. Orkan wyobrażał je sobie jako pismo literackie, z „zaczepnym” artykułem wstępnym, a „potem, w słońce wschodzące zapatrzeni, budzić poczniemy ospałych głośnym wołaniem. [...] Zresztą do rozmysłu oddaję. Teraz wierzę, że gdybym nie był tak zajęty, zaraz pisałbym. Bo to musi być pismo, o jakim myślałem, jakie już dawniej Pani sama myślała wydawać. Beletrystyka szczerą, poezja zapalająca, artykuły gotujące krew. W tym wszystkim piękno, smak, estetyka — i ziarna drobnutki estetyki bezwzględnej, pierwotnej, ludzkiej. A to jest karma niezbędna — oby nie spóźniona! Wychowanie kulturalne lu-

<sup>22</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. XIV, k. 459.

<sup>23</sup> Listy Wysłouchowej do W. Orkana, t. XIII, k. 22.

<sup>24</sup> Korespondencja Eliasza Radzikowskiego, Bibl. Oss. we Wrocławiu, sygn. 7188/II, k. 453.

<sup>25</sup> Tamże, k. 459.



191.



# ZORZA

*C. Michał Krupka* Miesięcznik z obrazkami  
Urządnik pism. i drukarni

189.



Rocznik drugi

Biblioteka Czytelni  
im. M. L. BOPEŁOWSKIEGO  
w PRAKYMYSŁU.

№

Lwów  
Drukarnia Działowa  
1901



piśmie miesięcznym z obrazkami

wychodzą w trzech numerach każdego miesiąca

Kulikówka i Wykawępa

Marja Wyslouchowa

**Prenumerata wynosi:**

Rocznie wraz z przesyłką pocztową — 64 halarek

W Wielkopolsce i innych ziemach zabiera pocztowo — 70 halarek

Adres Redakcji i Administracji: Chwałczyzna 5.

Z zapamięt. Wydawnictwa Imienia S. S. Kusoty, Kulikówskiej.



A... B... C...

ANONIMUS

20 20

Joanna Lipska codziennie przechodziła koło wielkiego gmachu, którego drzwi teraz właśnie rozszerzano i przyozdabiano, lecz najczystszy awagała nie zwracała. Wiedziała, że w tych obszernych ścianach, porzniętych szeregiem wielkich jasnych okien, rozstrzygają się losy tych, którzy wiedzą majątkowe spory lub popelniają występki i zbrodnie. Majątkowych sporów ona mieć nie mogła, nie posiadając żadnego wcale majątku, gdyżby zaś kiedykolwiek nastąpiła się jej myśl, że może być obciążoną o popelnienie zbrodni, wzrost perskądaby śmiechem. Ale modła się, nasunęła się jej myśl, i nigdy wielki gmoń sądowy nie zaruścił na siebie szczególnej jej uwagi. Była ona tak mała ze swym skromnym nazwiskiem, ze swym zupolnym

niezłoty i ze swą szczupłą dziewczęcą karką. Nowe zawieszony czarny welon, szlony i czarny kapelusz, spod którego widać było gęstwinę szarych włosów, tak prawie jasnym, jak leś, gładkich i lśniących nad czołem. — w prosty, czystki warkocz kwintytny z tyłu głowy. Ciepły swarty miała ładawa i czesno zimeczka, male rucwa, usta i wielkie stare oczy, które kryształową swą przezroczystością przypominały czasem — ry Bracieję. Młoda była i niekwapłaśnie ładna, lecz każdy znawca ludzi poznabył w niej od razu jedno z tych śladowozyt, w każdym miejscu niezwykłe, które nadawia się i nie stroją nigdy, jęsiąc niewiele, oddychają powietrzem waskim, błę i riasowych izidełek. Joanna, sła zawieszony czarny kapelusz, z przeczynia, a drobne i kształtne jej stopy, przędko przędko stępały po nierównych

du dziś już gorączką musi się wprowadzić, stąd każda niepotrzebna dawka podwójne czyni opóźnienie, podwójną szkodę, po co ja to mówię [...] Pani? Ja — człowiek cały dopiero w zamiarach; ludziom czynu potrzeba — jaki Pani im daje”<sup>26</sup>.

Wreszcie w połowie kwietnia 1900 r. ukazał się pierwszy numer „Zorzy”, dodatku do „Przyjaciela Ludu”, nakładem Wydawnictwa im. Kaszyldy Kulikowskiej. Początkowo pismo ukazywało się w trzecią niedzielę miesiąca, ale już w 1901 r. — po odebraniu „Przodownicy” funduszu Kulikowskiej — w pierwszą niedzielę. Adres redakcji i administracji był wspólny z „Przyjacielem Ludu”. Informację o nowym miesięczniku zamieścił tylko „Przyjaciel Ludu”; zabrakło szumnej zapowiedzi i reklamy, jaka towarzyszyła „Przodownicy”. Rezerwa M. Wysłouchowej wobec reklamy była tak duża, że w artykule wstępnym do pierwszego numeru pt. *Słowo do Czytelników i Czytelniczek* zapowiedziała, iż nie ma zamiaru czynić żadnych obietnic ani oświadczeń, a „w chwili powitania z Wami, drodzy, na ustach i w sercu mam jedyne słowa cichej prośby i głośnego wezwania. Prośby — abyście chcieli wierzyć, że pragnę gorąco, z całej duszy, przynieść Wam tę gazetkę choć odrobinę pożytku, choć maluczko pociechy w smutnym życiu, w twardej doli. Wezwania — abyście raczyli dopomóc w spełnieniu tych pragnień gorących”. Następnie, zwracając się do kobiet wiejskich, oceniając ich udział i rolę w życiu codziennym, jako żon, matek i rządnych gospodyń, wreszcie gorących patriotek, „które dotrzymując ojcowiznę dla dzieci, tym samym ratują ziemię polską od przejścia w obce ręce”, i porównując je z kobietami innych krajów, pisze: „Gdyby więcej oświaty miały, gdyby więcej wiadomości, czegóż by nie potrafiły zdziałać przy swej pracowitości, dobrej woli, szczerym sercu! Inaczej wyglądałyby nasze chaty, inaksi byłiby ludzie”. Tłumaczy tytuł gazetki, która „jasne imię sobie wzięła dlatego jedynie, że pragnie opowiadać Wam, drodzy, w przyjacielskich pogwarkach o wszelakiej jasności, której na imię obowiązek, cnota, ofiara, bohaterstwo. Pragnie w mocnych i wiernych, choć po dziś dzień deptanych sercach chłopskich niecić jasne iskry, co buchną kiedyś gorejącym płomieniem i więzy Ojczyzny przepalą. Ona, ta gazetka nasza, przybrała jasne miano i temu jeszcze, że pragnie dążyć wspólnie z Wami w jasność postępu, w blask prawdy — pragnie dążyć ku zorzom, ku słońcu!”

Numer otwierały: wiersz Jana Kasprowicza *Zorza*, napisany specjalnie na tę okazję, jak również proza poetycka Wojciecha Zawady [„Włóścianina z Dąbrownicy”] pt. *Powitanie „Zorzy”*. Dalej zamieszczono artykuł M. Wysłouchowej *Raławicka bitwa*, wraz z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki, wiersz *Dobra Polka* podpisany kryptonimem B.A. i opowiadanie W. Orkana *Wesoły dzień*. Podobnie jak „Przodownica” zawierała i „Zorza” działy „Rozmaitości” i „Rady gospodarskie” oraz przepisy ku-

<sup>26</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. XIV, k. 459.

linarne, podawane przez Marię Skurzokową z Izdebnej, w opracowaniu Wysłouchowej. Ze względu na to podobieństwo w odczuciu wielu czytelników oba pisma utożsamiały się, co powodowało napływ listów do redakcji. W „Odpowiedziach od Redakcji” M. Wysłouchowa kilkakrotnie informowała: „Nie wydaję »Przodownicy« od marca zeszłego roku i nie mam nawet możliwości pisania do tej gazetki”. Natomiast w odpowiedzi na listy interwencyjne odpowiadała: „Nie moja to wina, iż »Przodownica« nie dochodzi. Wszak wiele razy powtarzałam, że tej gazetki nie wydaję i nic o niej nie wiem”.

Należy zaznaczyć, że „Przodownica” nie zamieściła informacji o ukazaniu się nowego pisma mimo otrzymania kilku egzemplarzy okazowych, o czym świadczy prywatny list G. Balickiej-Iwanowskiej z 28 maja 1900 r.: „Stokrotne dzięki za łaskawe przysłanie Waszej »Zorzy«, ogromnie mi się podobała. Taki w niej jakiś ton odmienny od tego wszystkiego, co w tym kierunku istnieje, jakby jakaś nowa osoba ukazała się z twarzą pogodną, jasną, szlachetną — ot po prostu: dusza jest w »Zorzy«, taka czysta i kochana. A niechże to nowe światło da Wam moc oświetlania tego wszystkiego, co oświetlać chcecie, Droga Pani, co macie takie serce dla świata”<sup>27</sup>.

Z dużym uznaniem spotkała się „Zorza” u wielu pisarzy, takich jak Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka, Waleria Marrené-Morzkowska, Jadwiga Strokowa, Jadwiga Jahołtowska i inne, które przysłały słowa pochwały i uznania.

Pierwszy i drugi numer „Zorzy” wzbudziły duże zainteresowanie czytelników: chłopów, kobiet wiejskich i działaczy ludowych. Jeden z nich, Jan Sobek z Handzlówki, pisał: „W »Przyjacielu« miało być »Ziarno«, zresztą bardzo mało rozpisywała się Redaktorka, toteż czytelnik jest zaskoczony, że to takie wspaniałe i okazałe. [...] Gdy te piękności zobaczyłem i przeczytałem, jakże się nie było cieszyć? I chociaż straszna nędza mnie gniecie, na małą chwilę zapomniałem o niej. Dzięki Ci, WP Redaktorko, za tak wspaniałą gazetkę!”<sup>28</sup>

Inny czytelnik, Franciszek Wójcik ze Lwowa, pisał: „Gazetkę dla kobiet tak świetnie napisać może tylko Pani. Co słowo — to perła, a więc »Zorza« będzie w niedalekiej przyszłości najpoczytniejszym piśmie, choćby nawet Łobosy zakazywali”.

Natomiast w środowisku endeckim ukazanie się pisma zostało powitane podobnie, jak „Przodownicy”. Redakcje krakowskich czasopism ruszyły do ataku, biskup Łobos wydał znów list pasterski zakazujący czytania i prenumerowania tej gazetki. W jednym z artykułów zamieszczonych w krakowskiej „Prawdzie” pt. *Złe gazetki czytamy*: „Z wielkim bólem serca piszę do kochanej Redakcji, aby jak najprędzej donieść

<sup>27</sup> Tamże, Listy G. Balickiej..., k. 17—20.

<sup>28</sup> Tamże, t. XVI, k. 487.

o tym strasznym piśmie, żeby się wszyscy strzegli tej gazetki, bo nie dość, że płacą za te piśmidła, to jeszcze własnym zbawieniem przyplacają. [...] Jeżeli ktoś zaraz nie odrzuci takiej gazetki, to się do niej przyzwyczai, a potem te straszne słowa nie będą go nawet razić”<sup>29</sup>. Oburzenie autora dotyczyło bajki ludowej o Matce Boskiej i małym Jezusku, która jakoby „wykpiwała wiarę i religię”.

Śmierć biskupa Łobosa w maju 1900 r. wpłynęła na ustanie ataków na Marię Wysłouchową i jej czasopisma.

Popularnością pisma była zaskoczona sama redaktorka, która nie spodziewała się tak dużego zainteresowania czytelniczego. W jednym z listów do W. Orkana pisze: „»Zorza« idzie tak świetnie, że w najśmielszych marzeniach nie można się było tego spodziewać, pomimo że nie rozesłałam wcale okazowych egzemplarzy redakcyjnym, że nawet w »Kurierze« nie było słowa ani żadnej wzmianki. Taki mam wstręt do reklamy”<sup>30</sup>. W innym znów z dumą cytuje fragment listu jednego z chłopów, nadesłanego do redakcji „Przyjaciela Ludu”: „Posyłam dwa papierki na »Przodownicę«, ale i na »Ziarno«, czyli »Zorzę«, będę miał. Wódki nie pijam, na fajce se zaszparuję”. Inny czytelnik, M. Kapuściński z Łagiewnik, prosi o przysłanie „Zorzy” na kredyt i zobowiązuje się zapłacić w przyszłym miesiącu, dając „uczciwe słowo honoru”, gdyż „za biedny jestem na prenumerowanie »Przyjaciela«, bo mam żonę i czworo dzieci do wyżywienia, ale na »Zorzę« się zdobędę [...] bo ani jeść, ani spać nie mógłbym”<sup>31</sup>.

Posypały się zamówienia na prenumeratę indywidualną i zbiorową. Tysiąc egzemplarzy „Zorzy” dla Polonii w Brazylii zamówił Okołowicz do „Gazety Polskiej” ukazującej się w Kurytybie. Redakcja „Gazety Polskiej” w Paranie zamówiła 400 egz., redakcja „Dziennika Berlińskiego” 1200, zaś ksiądz Franciszek Michejda 2700 egz. jako dodatek do śląskiego „Przyjaciela Ludu” oraz „Rolnika Polskiego”. Ponadto z zaboru pruskiego o „Zorzę” prosili: redakcja „Nowin Raciborskich” oraz poznański „Orędownik” — pismo katolickie wrogo nastawione do ruchu ludowego. Stanisław Pieniężny z Olsztyna zamówił dla wydawanej przez siebie „Gazety Olsztyńskiej” 1300 egz., z nadrukiem „Dodatek do Gazety Olsztyńskiej”. Ponadto kilkadziesiąt egzemplarzy wysyłano do Paryża dla Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej uczącej się w uczelniach paryskich. Józef Gutkowski z Nowego Sącza zamówił 1200 egz. „Zorzy” jako dodatku do „Sokolnictwa”. Niezależnie od wspomnianego zamówienia Okołowicza dodatkowo o 420 egz. dla ośrodków polskich wystąpił jeszcze Leon Bielecki<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> *Zle gazetki*, „Prawda”, 1901, nr 9, s. 6.

<sup>30</sup> Listy Wysłouchowej do Orkana, k. 94—95.

<sup>31</sup> Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. XIV, k. 87.

<sup>32</sup> Tamże, t. XIII, k. 35—38.

Obszar rozprzestrzeniania się „Zorzy” był bardzo szeroki: rozchodziła się ona nie tylko po wszystkich trzech zaborach, była również bardzo popularna na Śląsku, docierała do wszystkich skupisk Polaków na całym świecie. Nie była tylko popularna w Galicji wschodniej. Świadczy o tym zamieszczona w jednym z numerów „Zorzy” z 1901 r. odpowiedź redaktorki na listy czytelniczek: Marii Markulisówny i Apolonii Harlówny, zapytujących o zasięg pisma. Wysłouchowa pisze: „Do wiosek i miast wschodniej Galicji (ale tu nie bardzo ją znają i zatrzymują po drodze), biegnie więc dalej, ku Mazurom, gdzie zagłada do wielu chat i ma swoich przyjaciół. Do Ameryki, dokąd płynie przez morze kilka setek »Zorzy«, spieszy do wychodźców naszych, aby im wieść zanieść, na Węgry i wielu innych”. Przysyłane do redakcji listy czytelników dowodzą, że „Zorza” była znana i czytana przez mieszkańców Człuchowa, Szczecinka, Złotowa, Sarajewa, Kijowa, Moskwy, Westfalii, Pragi itp. W jednym z listów M. Wysłouchowa pisze do Orkana: „Gazetka nasza staje się coraz bardziej europejskim, a nawet wszechświatowym pismem. Czytana jest nie tylko we wszystkich dzielnicach Polski i na Słowiańszczyźnie, ale w pysznych stolicach, jak Londyn i Paryż, gdzie ma odbiorców, nie tylko za oceanem, ale i w Azji — pod słowiańskim niebem Syberii”.

Nie znamy wysokości nakładu „Zorzy”, w żadnym z licznych listów Wysłouchowej nie ma o tym wzmianki, biorąc jednak pod uwagę zakres rozchodzenia się pisma, jak również listów, jakie napływały do redakcji, nakład jej wynosi — skromnie licząc — co najmniej 20 tys. egz. Przy tym dodać należy, że zasięg oddziaływania był znacznie szerszy, gdyż jeden egzemplarz był czytany przez wielu ludzi.

Powodzenie pisma tkwiło w atrakcyjnej formie, bogatej szacie graficznej, a także niskiej cenie. Roczna prenumerata „Zorzy” wynosiła 20 centów plus koszty przesyłki 12 centów, potem 64 halerze, w Wielkopolsce zaś i na ziemiach zaboru pruskiego 70 fenigów. Wysłouchowa bardzo troszczyła się, aby wydawane przez nią pisma miały niską cenę, i niejednokrotnie zwracała się do korespondentów, żeby zamawiać prenumeratę zbiorowo, gdyż wówczas koszty przesyłki będą mniejsze. Redaktorka nie wysyłała nigdy przekazów ani nie dopominała się o jednanie nowych prenumeratorów. Przeciwnie, w wielu przypadkach hamowała gorliwość czytelników w rozpowszechnianiu pisma, gdyż brakowało egzemplarzy. Wiele przedpłat na pismo trzeba było zapisać na przyszłe lata, gdyż cały nakład na bieżąco był wyczerpywany. W 1901 r. jeden z czytelników z Sarajewa prosił o przysłanie rocznika za rok ubiegły, a także przesłał pieniądze na dwa lata z góry. Wysłouchowa, prosząc żeby tego nie czynić, pisze: „Przecie wszyscy jesteśmy ludzie, więc wszyscy śmiertelni, takie więc dalekie zobowiązanie sprawia jeno troskę”.

Zapewniono „Zorzy” bardzo staranną szatę graficzną. Rysunek tytułowy przedstawiający Góralkę w stroju ludowym, trzymającą gazetkę w ręku na tle promieni wschodzącego słońca, wykonał Eliaszk Walery

Radzikowski, którego autorstwa były też liczne winiety, ramki ozdobne i kwietne przerywniki. Ponadto z „Zorzą” współpracowała malarka Zofia Stankiewiczówna, aktywna działaczka Stowarzyszenia Kobiet Lwowskich, która ozdabiała pismo swoimi rysunkami, obrazkami i ozdobnikami.

W czym tkwiła tajemnica niezwykłego powodzenia skromnego pisma dla kobiet, jakim była „Zorza”? Prócz szaty graficznej złożyły się na tę popularność talent redaktorki, jej umiejętność trafiania do ludzi i przekonywania czytelników, język i styl, a także sposób argumentacji. Wysłouchowa traktowała swoich czytelników po partnersku, z całym szacunkiem, co wobec panującej wówczas mody traktowania ludu jak dzieci i zwracania się do nich językiem infantylnym było nowością i niezwykłością. Na uwagę zasługują także treść i program „Zorzy”. Analizując 34 numery pisma, bo tylko tyle się ukazało, na plan pierwszy należy wysunąć artykuły treści historycznej i patriotycznej, powiastki, opowiadania, opowieści, piosenki i wiersze, opisy miejscowości (zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego), w których przebija głęboka nuta patriotyzmu i związków z tą ziemią. Drugą najliczniejszą grupą tematyczną były listy czytelników do redakcji i odpowiedzi na nie.

Artykułów historycznych, dotyczących przeszłości naszego kraju, narodu, kultury i nauki, zamieszczano bardzo dużo, wypełniając nimi połowę numeru. „Nie dlatego, że się czytelnikom to podoba — odpowiada Wysłouchowa jednemu z czytelników — ale dlatego, że każdy musi znać swoje własne dzieje ojczyste”. Pisano więc o powstaniach narodowych, z wypukleniem roli i udziału chłopów, rzemieślników i robotników, kobiet wiejskich, słowem ludzi prostych, podkreślając ich udział, szczerę i rzetelną umiłowanie ojczyzny, ofiarności na rzecz narodu i kraju przeciwstawiając lekkomyślność, brak poczucia odpowiedzialności za kraj i naród u szlachty i arystokracji. Z okazji rocznic narodowych ukazywały się całe numery im poświęcone, zachęcające do organizowania obchodów, uroczystych akademii, nabożeństw itp. Często opisy takich uroczystości drukowane były na łamach pisma, np. opis uroczystości obchodu powstania styczniowego w Radomyślu nad Sanem, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem, następnie inscenizacja bitwy pod Radomyślem, a wieczorem zespół amatorski odegrał sztukę pt. *Bitwa pod Raclawicami*. Podobne opisy zostały wydrukowane z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja, śmierci Tadeusza Kościuszki, rocznicy powstania kościuszkowskiego itp.

W 1902 r. obchodzono uroczyste Rok Grunwaldzki, toteż aż kilka numerów „Zorzy” poświęconych było tej rocznicy, znaczeniu bitwy pod Grunwaldem, spraw polsko-krzyżackich itp. W tym samym roku nr 10 pisma poświęcony został postaci Tadeusza Kościuszki, jego życiu i działalności, a także okoliczności śmierci, i połączony z akcją czytelniczą „Sądy czytelników o Kościuszcze”.

Drugą najliczniejszą grupą były powiastki i opowiadania, wiersze



i piosenki. Zajmują one jedną trzecią numeru, przez co często „Zorza” jest zaliczana do typu pisma literackiego, chociaż nim nie była, gdyż omówienia twórczości pisarzy mają charakter popularyzatorski. Wysłouchowa starała się przybliżyć sylwetki Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Adama Asnyka, Teofila Lenartowicza, Seweryna Goszczyńskiego, Władysława Syrokomli, Kornela Ujejskiego, Adolfa Dygasińskiego i wielu innych, podkreślając ich związek z ludem i narodem polskim, zasługi dla kraju i dla polskiej kultury. Drukowała ich utwory, popularyzowała i udostępniała twórczość, uczyła, jak należy czytać i rozumieć poezję z dużym mistrzostwem, wyjaśniała to, co mogło sprawić trudności w odbiorze.

Nieco inaczej należy spojrzeć na samorodną twórczość chłopską, której patronowały „Zorza” i jej redaktorka, starająca się skupić wokół siebie wszystkich samorodnych poetów i pisarzy. Do „Zorzy” wysyłali swoje utwory twórcy ludowi, tacy jak Jan Handzlik z Wilanowic, Józef Markulis „włościanin z Zaborcza”, najwięcej zaś Wojciech Zawada z Dąbrownicy, utalentowany pisarz i poeta chłopski, autor wielu wierszy, opowiadań i artykułów drukowanych na łamach „Zorzy”. Wśród licznego grona pisarzy spotykamy także kobiety wiejskie: Smreczyńską, Różę Dutkówną i „Gospozię wiejską znad Niemna”, która w nr. 6 z 1900 r. opublikowała opowiadanie *Sen sieroty*, dowodzące dużego talentu literackiego. Należy zaznaczyć, że teksty do druku przygotowywała sama Wysłouchowa, stylizując, wprowadzając skrót i stosując zabiegi edytorskie, zawsze zgodnie z intencją twórczą autora. Toteż utwory te odznaczają się zwartością, logiką, poprawnością językową, a niektóre także dużą wartością artystyczną.

Z treściami literackimi i historyczno-patriotycznymi związana była sprawa wychodźstwa polskiego i emigracji zarobkowej. Oboje Wysłouchowie przeciwni byli opuszczaniu rodzinnych stron i szukaniu zarobku poza krajem ojczystym, jednak stanowiska tego nie ujawniali bezpośrednio. Dobierając do druku odpowiednie teksty literackie, jak np. *Za chlebem* H. Sienkiewicza, a przede wszystkim listy od emigrantów z różnych stron świata, uzyskiwała Wysłouchowa więcej, niż gdyby zwracała się wprost. W jednym z takich listów, napisanym przez grupę Polek z Wiednia, a wydrukowanym w nr. 3 z 1901 r., emigrantki piszą o swojej wielkiej tęsknocie do rodzinnej wsi, do której tak bardzo chciałyby wrócić, lecz nie zarabiają tyle, żeby ich marzenie mogło być zrealizowane, i „naprawdę smutna to dola kobiety, której siłę mięśni i nerwów wysłał pieniąż, a dziś nie ma nawet tyle, żeby wrócić do tego w cudownych barwach wrytego w duszy kraju!” — ostrzega redaktorka.

Wysłouchowa głosiła hasła solidaryzmu narodowego, lecz widziała go w sojuszu robotniczo-chłopskim, toteż w każdym majowym numerze „Zorzy” z lat 1901, 1902 i 1903 zamieszczała okazjonalne artykuły pierwszomajowe. Pismo solidaryzowało się z robotnikami w ich walce o skró-

cenie dnia pracy, o wyższe zarobki, ochronę zdrowia i bezpieczeństwo pracy. Uroczycie też obchodzono rocznice powstania Jana Kilińskiego, szewca, patrona robotników-patriotów, czy też udziału w powstaniu styczniowym Marcina Borelowskiego „Lelewela”, generała-blacharza. Pismo głosiło hasła wspólnego działania, wspólnej pracy i walki o niepodległość. „Kochajmy się — pisał Jan Broda w jednym z artykułów na ten temat — to hasło niechaj nam zabrzmie i w twoim sercu, kochany czytelniku i czytelniczko »Zorzy«. To hasło jak balsam niechaj pocieszy cię, włościaninie, co wyglądasz wolności! A niechaj zagrzeje i pocieszy cię, pracowniku ludowy. [...] Kochajmy się, bo mamy jeden cel: bo cię, ludu Polski, żaden inny nie podźwignie, tylko ty sam się podźwignąć możesz, ty, chłopie, i ty, robotniku, bracie nasz, bo w tobie potęga jest i siła!”

Dużo miejsca w 1902 r. poświęciła „Zorza” sprawie dzieci wrzesińskich. W każdym numerze zamieszczane były sprawozdania z procesu sądowego i komentarzy wokół wyroków. W związku z tym redakcja zorganizowała akcję zbierania składek na rzecz pokrzywdzonych, tworząc Fundusz Dzieci Wrzesińskich, co spotkało się z dużą przychylnością czytelników, jak tego dowodzą liczne listy publikowane na łamach „Zorzy”: „Przesyłamy groszową składkę, na którą złożyła się cała wieś, albowiem nie pozostało ani jednego domu takiego, aby grosza nie było. A szczególnie dawały kobiety i dzieci, wyrażając tym samym swoje współczucie i czyniąc wzgardę na hakatę pruską”. Ponadto redakcja nawoływała do bojkotu sklepów niemieckich oraz niekupowania „Kalendarza Mariańskiego”, wydając w zamian „Kalendarz »Zorzy«”.

Z innych akcji prasowych wymienić należy organizację dwóch jubileuszy: Henryka Sienkiewicza i Marii Konopnickiej. I znowu redaktorka zbierała składki na zakup Oblegorka, popularyzując życie i twórczość Sienkiewicza i Konopnickiej, a także zamieszczając opisy uroczystości lokalnych, jakie odbyły się w poszczególnych miejscowościach. W nr. 1 z 1902 r. opublikowano zbiorowy list czytelników ze Śląska Cieszyńskiego, którzy zorganizowali pielgrzymkę do Jasnej Góry po to, żeby zobaczyć miejsca, których bronił Kmicic, i „prosili my zdziwionych oo. paulinów o pokazanie nam bramy, przez którą uciekał Kmicic [...] i nie dawali my im spokoju, ażechmy uwidzieli. Chwilę stali my u tej bramy i gwarzyli se, jak to Jan Kaźmir wyndrował przez Śląsko, jakich wojaków sławnych miała Polska. [...] Ugwarzyli też o tym, jak to dobrze, jaka to cześć być Polakiem”.

Wysłouchowa publikowała też listy zbiorowe, wysyłane na adres pisarza, a także szereg listów dotyczących przeżyć czytelników w związku z lekturą jego książek, a zwłaszcza *Trylogii*: „Bo te dzieła wiele nam korzyści przyniosły. Bo kto te książki czytał, ten innym duchem jest przejęty [...] i za te książki bardzo serdecznie dziękujemy — Górale ze Śląska”.

Redakcja „Zorzy” brała udział w organizowaniu ogólnopolskich obchodów jubileuszu Marii Konopnickiej. Z jej inicjatywy powołany został Komitet Włościański pod kierunkiem Franciszka Wójcika, liczący 500 osób. Komitet zajmował się zbieraniem składek na rzecz zakupu domu i kawałka ziemi dla poetki, a następnie połączył się z innym komite-tem, powołanym przez redakcję „Przodownicy”. Centralne uroczystości odbyły się w Krakowie 19 października, a w tydzień później we Lwowie z udziałem Jubilatki. W związku z tym numery „Zorzy” od 7 do 11 poświęcone były wyłącznie życiu i twórczości Marii Konopnickiej. Drukowano jej wiersze, opowiadania, a w szczególności listy zbiorowe skierowane do poetki, opisy regionalnych uroczystości, jakie odbyły się we wszystkich miastach i miasteczkach Galicji.

Dużą rolę przywiązywała Wysłouchowa do listów od czytelników, gdyż tylko w łączności z nimi kształtowała program pisma. Dział listów i korespondencji zajmuje czasami połowę lub jedną trzecią każdego numeru — drukowano po kilkadziesiąt listów lub ich fragmentów, wraz z kilkudziesięciu odpowiedziami od redaktorki. Czytelnicy pisali o wszystkim, co się w ich miejscowościach wydarzyło, co im najbardziej dolegało, o czym marzyli, do czego dążyli. Niektórzy z nich, jak np. Jan Broda, Jan Juroszek czy też Jakub Bednarczyk z Landoka na Węgrzech, byli w stałej łączności z redakcją i niemal w każdym numerze były zamieszczane listy od nich. Na uwagę zasługuje postać Jakuba Bednarczyka — wiejskiego samouka, właściciela 150-tomowej biblioteki, gorliwego czytelnika i propagatora „Zorzy”. Pisał tak często, wierszem lub prozą, że w nr. 8 z 1902 r. Wysłouchowa zobowiązuje go, aby zaprzestał, dopóki nie ustaną prace w polu.

Listy wpływały na program i treść pisma. Czytelnicy często prosili o artykuły na rozmaite tematy, o porady praktyczne, które co prawda nie były mocną stroną „Zorzy”, lecz w odpowiedzi redaktorka zamieszczała nieraz list innego czytelnika, jak to np. czyniła z radami gospodarskimi i przepisami kulinarnymi. Zamieszczała wówczas uwagi od redakcji, prezentujące daną gospodynię, jej zagrodę, umiejętności kulinarne, doświadczenie, a potem sam przepis. Miało to być zachętą do pisania listów do redakcji. Na pytanie zawarte w jednym z listów, czy wiersze zdadzą się na coś, Wysłouchowa odpisuje: „Zdadzą się zawsze, bo pozwalają mi wyrozumieć wasze myśli, wasze uczucia. A to rzecz ważna! Jakże bym mogła wydać gazetkę, nie wiedząc, co czują, co myślą czytelnicy?”

Zasięg czytelniczy „Zorzy” był szeroki, podobnie jak i oddziaływanie czytelnicze. Jest to temat sam w sobie, gdyż ilość listów, jaka napłynęła do redakcji, jest ogromna i dowodzi popularności pisma. „Zorzę” nazywano przyjacielem, gwiazdą przewodnią, jedyną pociechą, jedyną nauczycielką. „I uczę się od ciebie, kochana »Zorzo«, kochać wszystko, co piękne i szlachetne — pisał Adam Gębala — bo ożywcze twe promienie zdolne są przebić najgrubsze mury ciemnoty, zdolne są dodać otuchy do

pracy nad dobrem naszej Ojczyzny, jak również dodajesz nadziei do lepszej przyszłości”.

W numerze 12 z 1902 r. Wysłouchowa pożegnała się z czytelnikami: „Miałam nadzieję, że nasza znajomość będzie trwała długo, a przyjaźń z biegiem czasu wzrastała i pogłębiać się będzie. Tymczasem dziś oto przychodzę do Was ze słowami pożegnania. A chociaż żegnam Was nie na zawsze, ale — jak sądzę przynajmniej — na jeden tylko rok, duszę mam tak pełną żalności, że zaledwie mówić mogę”. Wyjaśnia, dlaczego to musi zrobić: nie przerywa pracy lekkomyślnie, bez ważnych powodów i gdyby nie ciężka choroba serca, która zmusza ją do tego, nigdy by nie przerywała wydawania pisma. Wyraża nadzieję, że po roku wypoczynku „wysłę wszystkim czytelnikom, których adresy zachowałam, numery wskrzeszonej »Zorzy« — jeżeli tylko ta gazetka wychodzić będzie”.

W odpowiedzi posypały się listy ze wszystkich stron świata. Jan Broda z Zurychu propnuje zastępstwo, a równocześnie wyraża uwagę, że nikt inny „nie będzie w stanie z taką szczerością i miłością dla ludu gazetkę tę prowadzić. Dla ludu to ogromna i bolesna strata! Przyznam się, że sam oczekiwałem co miesiąc tej małej »Zorzy«, a potem dawałem innym. [...] Dzięki Wam za Wasze słowa, które były dla czytelników balsamem pokoju. [...] Wyzdrowiejcie nam, Pani, a po roku powracajcie do nas, którzy Was niecierpliwie oczekiwać będą, a potem powitamy Was z radością i życzliwością [...] a wyjście »Zorzy« będzie najmiłszą chwilą dla czytelników”<sup>33</sup>. Dużo listów w tej sprawie napisał inny sympatyk — Jan Wańtuła z Ustronia, z ubolewaniem, że »Zorzy« nie staje, a moglibyśmy niejedno rozświetlić, niejedną duszę oświecić, nie mamy pisma, które by łączyło chłopą śląskiego z galicyjskim”<sup>34</sup>.

Nie wróciła już Maria Wysłouchowa do pracy dziennikarskiej. Umarła po długiej chorobie 20 marca 1905 r. Jej pogrzeb stał się manifestacją i okrył żałobą ogół chłopów-ludowców, którzy zjechali się ze wszystkich zaborów, aby oddać hołd zmarłej<sup>35</sup>.

Dewizę życiową M. Wysłouchowej najlepiej oddaje jej odpowiedź na list czytelnika pytającego o sens życia: „Bo nie istniejemy po to, aby żyć życiem kwiatów: łatwym, błyszczącym, bezmyślnym; lecz po to, aby doskonalić siebie, czynić dobrze, ile sił starczy, cierpieć wytrwale i mężnie umierać”. Była temu wierna całe życie i idea ta przyświecała jej piśmu.

Po śmierci redaktorki ukazała się kilkakrotnie ocena pisma, a także próby wyjaśnienia jego powodzenia czytelniczego. Popularność „Zorzy” zauważyła konkurująca z nią krakowska „Przodownica”, która wystawiła następującą ocenę: „Z każdej stronicy wieje tam szczerą, serdeczną miłość do wiejskiego ludu, a jak umiała trafić do serca czytelników, najlepiej świadczą liczne wypowiedzi i listy ze wszystkich stron kraju”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Tamże, k. 273—274.

<sup>34</sup> Tamże, t. XVI, k. 85.

<sup>35</sup> Wawrzykowska - Wierciochowa, *Wysłouchowa...*, s. 410—417.

<sup>36</sup> *Maria Wysłouchowa*, „Przodownica”, 1905, nr 4, s. 56—57.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, ideowa organizacja kobieca, stwierdzał: „Wysłouchowa zrobiła pierwszy wyłom w twierdzeniu, jakoby do duszy kobiety wiejskiej trzeba było trafiać poprzez kury, świnie lub krowy — jak to twierdziły przedtem i potem kobiece organizacje. Wysłouchowa szukała człowieka i w kobiecie wiejskiej człowieka znachodziła. Zrozumienie życia kobiet wiejskich, ich bólów, trosk codziennych, a tak bardzo dokuczliwych [...] dzielenie się z nimi obawami i nadziejami sprawiły, że w »Zorzy« panuje ten serdeczny i pełen zaufania ton”.

Z dzisiejszego punktu widzenia można do powyższych ocen dodać tylko tyle, że Wysłouchowa zwracała się do swoich czytelników jak do współpartnerów, z całym szacunkiem i poważaniem, w każdym z nich widziała człowieka godnego szacunku, obojętne czy był to mężczyzna, czy kobieta. Taki sposób podejścia w prasie ludowej, czy też dla ludu przeznaczanej, był dotąd nie spotykany, gdyż pisma ludowe przemawiały do swych czytelników jak do dzieci, językiem infantylnym, traktując ich jak „maluczkich”. Walczył już z tym Konrad Prószyński w swojej „Gazecie Świątecznej”, starając się trafić do duszy i mentalności oraz sposobu myślenia chłopów zrozumiałym dla nich językiem, próbując nawiązać łączność i współpracę z czytelnikami. To, co tylko w części udało się Prószyńskiemu, w pełni udało się Marii Wysłouchowej na łamach „Zorzy”. Właśnie w tej umiejętności trafiania do ludzi i łatwości nawiązywania kontaktów poprzez pismo dopatrywał się Władysław Orkan dużej jego popularności podobnie jak w artyzmie i darze słowa. „Styl jej szlachetny, prosty, niewyszukany, a ozłocony promieniami serca był wyrazem jej szlachetnej duszy [...]. Opowiadała o wszystkim, co serce w szarzyźnie życia mizernego krzepi i ducha do borykania się o święte prawa sposobi” — pisał we wspomnieniu pośmiertnym<sup>37</sup>.

Podobnie oceniła działalność Wysłouchowej i rolę pisma Wanda Dalecka, działaczka ruchu kobiecego: „»Zorza« przez trzy lata karmiła duchowo, oświecała i wzmacniała czytelników nader licznych, po całym świecie rozrzuconych [...]. Żaden ton fałszywy, żaden zgrzyt w niej nie zadrgał. Mówiąc przeważnie o obowiązkach i pracy dla kraju, miała jeden cel i jedną wyraźną drogę: uszlachetniania i oświecania i z drogi tej nie zesłała ani na krok, na jedno samolubne słowo”<sup>38</sup>.

W dziejach prasy stanowi „Zorza” swojego rodzaju fenomen: pismo społeczno-kulturalne dla kobiet wiejskich stało się pismem ogólnym dla ludu i ludowym, a także łącznikiem pomiędzy Polonią a krajem. Pismem, które nie ubiegało się o względy czytelników poprzez dołączanie opisów mody paryskiej czy wiedeńskiej, wykrojów i wzorów, co było niemal uświęconą tradycją i jedną z cech charakterystycznych pism kobiecych. Jest jednym z niewielu czasopism, o których żywa pamięć przetrwała do naszych czasów.

<sup>37</sup> Maria Wysłouchowa. *Wspomnienie pozgonne*, s. 62—63.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 9—10.